Nr 397. **Kraków, Piątek 29 Sierpnia 1913.** **Rok XXXII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr rach. pocst. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 18. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He... schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., ... & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wro...). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 3.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wilhelm II w Poznaniu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Przyjęcie u cesarzowej.

Poznań, 29 sierpnia.

Cesarzowa urządziła onegdaj wieczorem przyjęcia dla dam. Z Polek zjawiły się: ks. Czartoryska Mechtylda, ks. Drucka-Lubecka, Morawska, Kurnatowska, hr. Mielżyńska, hr. Mycielska i Łącka.

Powszechną zwraca uwagę, że p. Morawska złożyła swoją kartę wizytową z końcówką niemiecką nazwiska na „i“, a nie na „a“.

Polscy biesiadnicy.

Poznań, 29 sierpnia.

Onegdaj odbył się w zamku cesarskim obiad galowy dla prowincyi poznańskiej. Z Polaków obecni byli na obiedzie: ks. Czartoryska Mechtylda, ks. Ferdynand Radziwiłł, ks. biskup Litkowski, ks. Drucki-Lubecki, Kazimierz Chłapowski i 30 innych magnatów polskich. Ponadto wziął udział w obiedzie kanclerz Bethmann-Hollweg, wielu wysokich dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Mowa cesarza.

Poznań, 29 sierpnia.

W mowie, wygłoszonej w czasie obiadu galowego w Poznaniu, cesarz Wilhelm nawiązując do aktu poświęcenia kaplicy w zamku poznańskim, wypowiedział następujące słowa: „Ukończona jest ku chwale swego mistrza potężna, harmonijnie zespolona budowla, będąca oznaką krajowej potęgi i zapobiegliwości. Oby wierna praca i troska, którą królowie pruscy przez długie lata poświęcali prowincyi poznańskiej, została ukoronowana powodzeniem i oby prowincya ta rozwijała się coraz bardziej jako ściśle zespolona i zaufania godna część wspaniałej budowli naszej pruskiej, naszej niemieckiej ojczyzny. Oby jej mieszkańcy, bez względu na narodowość i wyznanie, związani ściśle węzłem miłości wspólnej, pięknej ojcowizny i węzłem wierności dla króla i ojczyzny, przyswoili sobie zdobycze niemieckiej kultury i cieszyli się jej błogosławionem działaniem. Podobnie jak moim przodkom dobro prowincyi poznańskiej będzie mi stale i szczególnie leżało na sercu. Piję na błogosławioną i szczęśliwą przyszłość prowincyi i jej mieszkańców“.

„Napomnienie dla Polaków“.

Berlin, 29 sierpnia.

„Voss. Zeitung“, omawiając mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Poznaniu, powiada, że przemówienie cesarza — to słowa napomnienia dla Polaków i słowa wezwania do spokoju. „Voss. Zeitung“ twierdzi nawet, że mowa cesarza była pojednawczą wobec Polaków, zwłaszcza w porównaniu z mowami, jakie cesarz poprzednio wygłosił w prowincyi poznańskiej.

Podziękowanie za przyjęcie.

Poznań, 29 sierpnia.

Cesarz Wilhelm wystosował do nadprezydenta prowincyi poznańskiej pismo, w którem między innemi pisze:

Nasz tegoroczny pobyt w rezydencyi będzie miłą pamiątką dla mnie i dla cesarzowej. W tem błogiem uczuciu chciałbym niniejszem jeszcze raz wyrazić podziękowanie za uprzejmy współudział szerokich warstw ludności w naszej wizycie i za wielokrotne dowody wiernopoddaństwa.

Odjazd cesarza.

Poznań, 29 sierpnia.

Cesarz Wilhelm wraz z książętami opuścił Poznań i udał się do Wrocławia. Cesarzowi towarzyszy kanclerz Bethmann-Hollweg.

Prasa poznańska o czynie magnateryi.

Wiedeń, 29 sierpnia.

„Die Zeit“ w telegramie z Poznania donosi: Dworactwo magnateryi polskiej omawia prasa polska w tonie bardzo podrażnionym. Służalstwo to wywołało u ogółu polskiego złe usposobienie. Zarzucają arystokracyi polskiej, że zerwała z tradycyonalną polityką polską, a nie uzyskała żadnych korzyści dla polskości.

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

O Adryanopol.

Wiedeń, 28 sierpnia.

Kwestya adryanopolska pozostaje jeszcze ciągle w tem samem stadyum. Ze strony urzędowej bułgarskiej zaprzeczają stanowczo, jakoby toczyły się bezpośrednie rokowania między Turcyą a Bułgaryą o Adryanopol, albo miały wogóle nastąpić.

„W. Allg. Ztg“ w telegramie, pochodzącym ze specyalnej strony w Sofii, donosi, że w kołach tamtejszych zaprzeczają, jakoby Naczewicz, znajdujący się w Konstantynopolu, miał jakikolwiek mandat do prowadzenia takich rokowań.

W telegramie z Konstantynopola donosi „W. Allg. Ztg“, że w Porcie objawia się już pewne zniecierpliwienie, gdyż rząd bułgarski do tej pory nie upoważnił Naczewicza do podjęcia oficyalnych rokowań o Adryanopol. Rząd turecki radby uniknąć wszystkiego, co przyczynia się do zaostrzenia sytuacyi, z drugiej atoli strony wskazują na to, że Turcya nie może utrzymywać na dłuższy czas pod bronią 300.000 ludzi. Jeżeli Bułgarya dalej będzie się wzdragała z rozpoczęciem bezpośrednich rokowań z Portą, w takim razie Porta zmuszona będzie poczynić takie kroki, któreby skłoniły Bułgaryę do zaznaczenia swego stanowiska w kwestyi Adryanopola.

Berlin, 29 sierpnia.

„Berl. Tageblatt“ donosi z Sofii: W ostatnich 24 godzinach nastąpił zwrot na rzecz bezpośredniego porozumienia z Portą. Potwierdza się wiadomość, że Austrya i Rosya postanowiły doradzić Bułgaryi wdrożenie rokowań z Portą. — Sądzą, że rokowania te niebawem będą rozpoczęte.

Odwołanie delegatów komisyi międzynarodowej.

Frankfurt, 29 sierpnia.

„Frankf. Ztg“ donosi: Także delegat austryacki, który był członkiem komisyi międzynarodowej dla ustalenia granicy turecko-bułgarskiej, major Fischer został przez rząd austryacki odwołany.

To samo uczynił już przed tem rząd włoski ze swoim delegatem.

Ustąpienie Pasicza.

Zagrzeb, 29 sierpnia.

Belgradzki korespondent „Srbobrana“ potwierdza wiadomość o mającem nastąpić ustąpieniu Pasicza. — Na razie jednak wiadomości te są przedwczesne. Kwestya ta stanie się aktualną w czasie najbliższej sesyi Skupczyny. Powodem ustąpienia Pasicza jest to, że Pasicz uważa swoją misyę historyczną w Serbii za ukończoną i nie chce się mieszać do waśni partyjnych.

Konferencya finansowa.

Paryż, 29 sierpnia.

Jako datę ponownego rozpoczęcia się obrad paryskiej konferencyi finansowej wymieniają koniec października.

Bukareszt. Król wyjechał wczoraj z kraju w celu oglądania powracających wojsk. Zwiedzi także lazarety z żołnierzami, chorymi na cholerę.

Belgrad. Komisya wojskowa serbsko-grecka, która ma wytyczyć granicę, zbierze się w Gewgeli.

Ateny. (Ag. at.) Król w poniedziałek odjeżdża. Nieobecność jego potrwa miesiąc.

Ludowcy przechodzą do opozycyi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 29 sierpnia.

„Poln. Nachrichten“ otrzymują ze strony informowanej wyjaśnienie sytuacyi wewnętrznej, która skłoniła posła Stapińskiego do proklamowania konieczności zmiany dotychczasowego stanowiska partyi i wywodzi, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż na posiedzeniu posłów sejmowych i parlamentarnych stronnictwa ludowego, które odbędzie się 30 b. m. w Krakowie, przyjdzie do secesyi tych posłów, których pozyskano dla idei, aby za poniechanie żądań reformy wyborczej i ugody z Rusinami okupić dla stronnictwa pokój ze strony galicyjskiego możnowładztwa.

Jest też rzeczą wiadomą — piszą „Poln. Nachrichten“ — że między osobami, które opowiedziały się za tem, aby partya ludowa poszła do Canossy, znajduje się minister Długosz. Ponieważ stronnictwo ludowe swego czasu nie zwolniło Długosza przed jego wstąpieniem do gabinetu od przynależności partyjnej, powzięcie uchwały opozycyjnej oddziałałoby na stanowisko Długosza.

Telegramy

z dnia 29 sierpnia.

Ischl. Minister spraw wewnętrznych Heinold pozostaje do końca sierpnia w Ischlu, gdzie załatwiać będzie bieżące sprawy. — Hr. Stürgkh prawdopodobnie nie przybędzie już do Ischlu, albowiem cesarz 8 września prawdopodobnie powróci już do Wiednia.

Minister Heinold na posłuchaniu u cesarza.

Ischl. Posłuchanie ministra Heinolda u cesarza trwało godzinę. Minister, który dłuższy czas nie jawił się przed monarchą, zdawał sprawozdanie o kwestyach bieżących swego działu.

Z klubu agraryuszy niemieckich.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie frakcyi agrarnej związku niemieckiego.

Referent dr Steinwender zaznaczył, że związek niemiecki jest pierwszym czynnikiem w parlamencie, który zawsze przy tworzeniu większości pracy odgrywa rolę decydującą, tak, że nie potrzebuje przechodzić do opozycyi lub chwytać za broń obstrukcyjną, gdyż sam głos jego wystarczy, aby rząd zmusić do ustąpienia. Po dalszej dyskusyi stwierdzono, że obecna chwila nie jest do powzięcia taktycznych uchwał.

O pragmatykę służbową.

Wiedeń. Stowarzyszenie urzędników pocztowych wystosowało do przewodniczącego związku niemieckiego, dra Grossa, pismo, w którem wykazuje szkody, jakie ponoszą pocztowcy, wskutek odwlekania pragmatyki służbowej. Pismo domaga się, aby związek wpłynął na rychłe zwołanie Rady państwa.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego sekretaryat generalny wskazał, że instytut biletowy w tym roku prawdopodobnie nie wyjdzie z obowiązku podatku biletowego. Dewizy stoją ciągle ponad pari a ponieważ także główne banki na targach zachodnich obstają przy dotychczasowej stopie procentowej, nie można na razie myśleć o zniżeniu naszej raty bankowej. Bank państwowy rosyjski i bank francuski podczas zawikłań wojennych ostatniego czasu znacznie wzmocniły skarby złota, podczas gdy stan złota Banku austro-węgierskiego w dniu 23 sierpnia b. r. był o 26·3 mil. koron mniejszy niż roku ubiegłego, co się tłómaczy tem, że obce pieniądze zostały odebrane. Wymienić dalej należy trwały wysoki stan lombardów. Żniwa mimo wszelkich obaw są średnio dobre, częściowo nawet bardzo dobre, zwłaszcza w Czechach, natomiast w Galicyi prawdopodobnie żniwa będą złe.

O ustąpienie ks. Tanna.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą: Na onegdajszej konferencyi z posłami niemieckimi z Czech, na żądanie zmiany na stanowisku namiestnika czeskiego, odpowiedział hr. Stuergkh, że w kwestyi tej nie może dać żadnej odpowiedzi.

Rada ministrów na Węgrzech.

Budapeszt. Premier Tisza zwołał na przyszłą środę do Budapesztu posiedzenie Rady ministrów. Jest więcej jak prawdopodobnem, że głównym przedmiotem tego posiedzenia będzie przygotowanie delegacyi a zwłaszcza powiększenie kontyngentu rekruta.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Nowy Jork. W drugiej nocie prezydent Wilson domaga się natychmiastowej odpowiedzi jedynie co do żądania, by Huerta wyłączony został z walki wyborczej. Wilson powiada, że jeżeli Meksyk zgodzi się na jego propozycye, to on da bankom zapewnienie, że rząd Stanów Zjednoczonych poprze natychmiastową pożyczkę dla Meksyku, coby wystarczyło na chwilowe zapotrzebowanie jego administracyi.

Minister Gamboa odpowiedział na to, że żadna pożyczka w jakiejkolwiek wysokości nie mogłaby skłonić tych, którym poruczono pieczę nad godnością narodu, do wyparcia się tej godności. Żądanie co do ustąpienia Huerty nie może być wypełnione, gdyż Meksyk przez to zrezygnowałby ze swojego prawa co do samodzielności, a nadto skompromitowałby i swoją przyszłość, gdyż i przyszłe wybory na prezydenta narażone byłyby na veto prezydenta Stanów Zjednoczonych.

San Antonio (Meksyk). Oddział kawaleryi i oddział artyleryi przybyły nad granicę meksykańską. Dalsze wojska są w marszu.

Wojna domowa w Chinach.

Nankin. (Biuro Reutera.) Onegdaj wieczorem nastąpiło ogólne ostrzeliwanie miasta. Wojska rządowe zaatakowały trzy bramy. Zostały odparte, jednak obrona była mniej energiczna, niż poprzednio. Wojska rządowe ustawiły dalsze baterye. Ogień trwał całą noc. Wiele pocisków eksplodowało w najsilniej zamieszkałych częściach miasta. Wojska odcięły dowóz żywności do miasta.

Znaczna kradzież.

Deva (Węgry). Z wagonu pocztowego, wysłanego onegdaj wieczór na dworzec, skradziono worek pocztowy, zawierający 28.000 K. Worek w nocy znaleziono, listy były w nim, lecz pieniędzy brakło.

Defraudacya 200.000 marek.

Helsingfors. (Pet. ag.). W pierwszej filii niemieckiego Tow. elektrycznego wykryto defraudacyę 200.000 marek.

Pałac pokoju w Hadze.

W dniu wczorajszym odbyła się w Hadze uroczystość poświęcenia pałacu pokoju, który odtąd stanowić będzie własną rezydencyę stałego sądu rozjemczego i konferencyj pokojowych.

Historya tego gmachu jest ściśle związaną z akcyą na rzecz pokoju światowego, zainicyowaną przez cara Mikołaja II.

Po pierwszej konferencyi pokojowej w Hadze, która stworzyła instytucyę stałego sądu rozjemczego, zainteresował się szczególnie sprawą tą miliarder i filantrop amerykański Carneggie, i ofiarował na cele sądu rozjemczego w r. 1902 wspaniałą bibliotekę. Dzieło swe rozszerzył w roku następnym, i po pertraktacyach z posłem holenderskim w Waszyngtonie bar. Geversem, ofiarował rządowi holenderskiemu kworę 3,700.000 guldenów na cele budowy pałacu pokoju.

W akcie fundacyjnym zastrzeżono, że rząd holenderski wybierze komitet, złożony z pięciu członków, który będzie miał zadanie ująć w ręce administracyę całego przedsiębiorstwa. Czterech z nich mianuje królowa holenderska, piątego wyznacza administracyjny wydział sądu rozjemczego.

Komitet ten, na czele którego stanął A. P. van Karnebeek, ojciec obecnego burmistrza Hagi, wybrał pod budowę pałacu plac, obejmujący 6 i pół hektara, u skraju lasu na terenie parku królewskiego w Gorgvlit. Teren ten zakupił rząd przy pomocy stanów generalnych za sumę 700 tysięcy guldenów.

Rozpisano następnie wszechświatowy konkurs na projekt budowli. Zgłoszono z wszystkich krajów ogółem 216 projektów. Zwycięstwo przypadło w udziale francuskiemu architektowi, L. M. Cordonnierowi z Lille, który też wziąwszy do pomocy inżyniera holenderskiego Van der Struwa (według zastrzeżenia w warunkach konkursu) przystąpił do dzieła.

Gmach składa się z wysokiego parteru i jednego piętra. Fronton pałacu nie przedstawia jednolitości pod względem architektonicznym. Pewne cechy jego są romańskie, inne przypominają fragment gmachów włoskich. Pierwsze piętro jest w stylu holenderskim z olbrzymią halą, po lewej stronie wznosi się rodzaj kampanili włoskiej.

O ile jednak wielka ta budowla nie robi wrażenia harmonijnej całości, wzbudzają natomiast podziw szczegóły, gdzie można zaobserwować szlachetność linij i artyzm wykonania.

Gmach opasuje obszernym kwadratem szeroki dziedziniec. Dokoła pałacu rozciąga się park, urządzony przez angielskiego ogrodnika, Mawsona.

Na parterze znajdują się: wspaniała hala, dwie poczekalnie, wielka i mała sala obrad. Obie przyozdobione bogato boazeryami ściennemi, sufit zdobny w kasetony. Ściany zdobią nadto obrazy i hafty jedwabne japońskie.

Skromniej urządzone są sala konferencyjna, gabinet sekretarza, czytelnia, pokój dla bibliotekarza, adjunkta i urzędników, sala dla posiedzeń rady nadzorczej fundacyi Carnegiego i t. d.

Na pierwsze piętro prowadzi monumentalna klatka schodowa. Tam znajdują się: sala posiedzeń stałego sądu rozjemczego, sala konferencyjna, sekretaryat archiwum i t. d. Sklepienia obszernego westybulu opierają się na masywnych kolumnach, powiązanych łukami.

Z wewnętrznego urządzenia pałacu, którem zajęły się rządy szeregu państw, zasługują na wzmiankę następujące szczegóły:

Wspaniała kolumnada marmurowa z główną klatką schodową stanowi dar miasta Hagi na znak wdzięczności, iż wybór miejsca dla sądu rozjemczego padł na to miasto. Olbrzymie okna, dające światło klatce schodowej, są darem rządu holenderskiego. Kongres Stanów Zjednoczonych ofiarował 50.000 guldenów na dzieło sztuki, mające zdobić klatkę schodową, mianowicie rzeźbę, przedstawiającą „Pokój przez prawo“.

Po prawej stronie od hali znajduje się wielka sala sądu; witraże w niej pochodzą z daru rządu angielskiego. Wielki obraz pendzla Besnarda, zdobiący jedną ze ścian, złożył w darze rząd francuski. Do małej sali sądu przyrzekł nadto gobelin, który wykonuje się według kartonu Oliviera Mersona.

Panneaux w sali komitetu administracyjnego ofiarowuje Japonia. Praca nad niemi trwa od lat trzech; rysunków dostarczył artysta malarz Kikuche.

Ponad tą salą wznosi się t. zw. „sala Bola“, nazwana od imienia ucznia Rembrandta, gdzie pomieszczono najcenniejsze jego dzieła, świadczące o wspaniałości sztuki holenderskiej. Są to: „Achilles i Tetyda“, „Znalezienie Mojżesza“, „Fałszywe oskarżenie Benjamina“ i t. d. Plafon zdobią trzy dzieła Gerarda de Lairesse, malarza holenderskiego z XVII stulecia. Wszystkie w darze od rządu holenderskiego.

Dania ofiarowała wspaniałą studnię, wykonaną przez królewską fabrykę porcelany w Kopenhadze, Niemcy kute bramy przy wejściu do parku, Norwegia granit pod schody boczne, Szwecya dla arkad i fasady, Szwajcarya przesłała zegar wieżowy. Brązowe oddrzwia głównego wejścia pałacowego pochodzą od rządu belgijskiego, Austrya ofiarowała kandelabry z brązu, pozłacane, Węgry wspaniałą porcelanę z fabryki w Pięciokościołach, na którą rozpisano specyalny konkurs.

Car Mikołaj przesłał wazę jaspisową, wysokości 3 i pół metra, rząd włoski marmur, rząd turecki wspaniały dywan, Brazylia drzewo palisandrowe i cedrowe, San Salvador i Haiti różne rodzaje drzewa, Grecya ławkę marmurową i wierną kopię tronu Midasa w Knossos na wyspie Krecie.

Towarzystwa pokoju przesłały biusty zasłużonych dla idei pokoju mężów, studenci holenderscy piękny zegar; ponadto setki dzieł sztuki i drobnych darów pochodzi od osób prywatnych i towarzystw przemysłowych.

Jak z powyższego opisu wynika, prawie wszystkie ludy przyczyniły się dobrowolnemi ofarami do wzniesienia pałacu pokoju. Wszyscy zatem pragną pokoju: pałac pokoju gotów. Nasuwa się tylko pytanie, czy doń pokój zawita?

Teatr miejski.

„Wyzwolenie“. Dramat w trzech aktach St. Wyspiańskiego.

Potężna, wstrząsająca nastrojem wizya, jaką Wyspiański przesuwa w Wyzwoldniu“, nie należy do dzieł, które powołane są plastycznym kształtem wdrażać się w serca i umysły współczesnego pokolenia Polaków. Pierwiastek teatralny, spowity w tem dziele przepysznemi symbolami w niektórych tylko epizodach tętni życiem realnem — całość spowita w mgły tętni refleksyą i rozbiorem myśli dziejowej i historyozoficznej, obracającej się około pojęcia Polski, jak ją rozumią i wyobrażają sobie przedstawiciele Polski dzisiejszej.

Ze wszystkich dzieł Wyspiańskiego ten ideowo najgłębszy dramat, w ramach sceny najsuggestywniej działa, pomimo, że najmniej ma pierwiastku realnego, odpowiadającego plastyce scenicznej. Wprowadzony mógł być na scenę jedynie przy pomocy wskazówek poety, który sam jeden tylko był w możności naszkicowania scenaryusza dla tego niezwykłego dzieła, symbolizującego ideę narodową, ujętą w kształt plastyki scenicznej. Dostępnym też jest utwór ten tylko dla tych, którzy wcielili się intuicyą w świat myśli poety, poznawszy poprzednio całą jej ewolucyę.

„Wyzwolenie“ tylko w Krakowie, w najbliższem sąsiedztwie tego Panteonu, jaki poeta czyni terenem akcyi, ma w Polsce warunki życia na scenie i dlatego też Kraków w pierwszym rzędzie i jedynie ma obowiązek wskrzeszać to dzieło w teatrze.

W poczuciu i zrozumieniu tego obowiązku dyrektor Pawlikowski „Wyzwolenie“ po całym szeregu lat niegrania, spowodowanego wyjazdem p. Mielewskiego, który pierwszy i jak dotąd jedyny kreował rolę Konrada, jeszcze pod wskazówką samego poety. I trzeba przyznać, że utalentowany ten artysta wciela ją w plastyczne ramy z doskonałem odczuciem jej ideowego charakteru, dając jej kontury mgliste, jak myśl poety, a iskrę piorunową tam, gdzie twórca dramatu chce uderzyć całą potęgą uczucia, zapału i bólu.

„Wyzwolenie“, wprowadzone na scenę pod reżyseryą p. Mielewskiego, zachowało we wszystkich szczegółach wskazówki i scenaryusz dawny. Zmieniła się tylko obsada całego szeregu ról, które zresztą wykonawcom szerokiego pola do popisu nie zostawiają.

Wczorajsze wznowienie wyprowadziło na scenę trzy nowo pozyskane siły kobiece, które po raz pierwszy wogóle znalazły się wobec ryzykownego zadania odtworzenia abstrakcyjnych postaci Wyspiańskiego. Za szczególną wróżbę przyjąć można, że dwie z nich zarówno dzięki warunkom talentu, jak i intuicyi nietylko stanęły w zupełności na wysokości zadania, ale stworzyły postacie ideowe o subtelnych bard o zarysach, mające wszystkie warunki przynależności do teatru Wyspiańskiego. W pierwszym rzędzie stosuje się to do p. Romany Szpak która w roli Muzy łączy idealne warunki zewnętrzne ze znakomitą dykcyą, jakiej od lat wielu nie spotkaliśmy wśród nowozaciężnych artystek. Każde słowo z należycie położonym na niem akcentem brzmiało pełnią rytmiki, w której nieomal każda sylaba wyraźnie się zarysowywała. Takiej dykcyi nabyć można tylko w szkołach dramatycznych za granicą. Poza temi czysto zewnętrznemi zaletami zdradza p. Szpak niepoślednią inteligencyę, a obok tego ma do ro porządzenia ruchy klasyczne, spokój, powagę i refleksyę w grze.

Wdzięk młodości, pogodny uśmiech, ruchy lekkie powiewne, głos sympatyczny mile w ucho wpadający, ma p. Alina Gryficz, przedstawicielka roli wróżki. Są to zalety zewnętrzne, które są najlepszymi sprzymierzeńcami młodej adeptki sceny. Przyszłość pokaże, o ile w innych realniejszych rolach warunki te wesprą sceniczną intuicyę.

Trzecia z występujących po raz pierwszy nowych artystek p. Irena Zawadzka, najmniej miała pola do wykazania swego uzdolnienia i warunków w roli harfiarki. Wspomnienie gry p. Mrozowskiej, która kiedyś rolę tę odtwarzała, nasuwało porównania, które utrudniały wyrobienie sobie pojęcia o skali talentu p. Zawadzkiej.

Z pomniejszych ról zmienionej obsady z nowych sił zwracali na siebie uwagę p. Mastalski, jako prymas pełen godności i majestatu w ruchach i słowie, p. Żarski w roli karmazyna, p. Moszakowski (uczeń szkoły p. Gabryelskiego) w roli syna. Postać geniusza w majestatycznych ruchach zarysował p. Nowakowski.

Całość przedstawienia w inscenizaayi i wykonaniu wskrzesiła tradycyę kultu Wyspiańskiego na krakowskiej scenie.

Publiczność niestety zgromadziła się bardzo nielicznie. Umarli szybko się oddalają, a Wyspiański oddalał się prędzej i szybciej od nas, aniżeli tego można się było spodziewać.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, piątek 29 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 51; zachód o godz. 6 m. 30, długość dnia godzin 13 min. 39.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Czasem pochmurno, skłonność do drobnych opadów, mało zmienione, północno-zachodnie mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Złote więzy“.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: „Manewry jesienne“.

Smiertelny upadek. Wczoraj około godz. 3 po południu wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ulicy Grodzkiej, pod l. 1, gdzie 22 letnia służąca Magdalena Bronikowska, zajęta myciem okien, spadła z trzeciego piętra na podwórze. Upadając złamała podstawę czaszki i lewą rękę. W beznadziejnym stanie odwieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce zmarła.

Węgrzy we Lwowie. Na obchód uroczystości jubileuszowych 1863/4 roku przybędzie do Rzeszowa i Lwowa deputacya węgierska, złożona z wybitnych przedstawicieli narodu węgierskiego. Według listy, zamieszczonej przez pisma lwowskie, zapowiedzieli udział w delegacyi: dr baron Nyary Albert, prezes klubu węgiersko-polskiego; dr Kovacs Ernest, wiceprezes klubu, adwokat, b. poseł parlamentarny; dr Barański Juliusz, wiceprezes klubu, adwokat, radny miasta Pesztu; Jan Benedek, poseł parlamentarny; doktor Aleksander Giesswein, prałat papieski, poseł parlamentarny, który tak serdecznie witał delegacyę polską na kongresie kobiet w Peszcie; dr Aleksander Dobiecki, poseł parlamen-

tarny; hr. Józef Teleki, prezes klubu art.-literackiego; Karol Szilagyi, radca miasta Pesztu; Miblossi Leon, sekr. klubu węg.-pol.; Piotr Czerski, żupan; Tomasz Malonyay, żupan; hr. Wiktorowa Pinińska z 5 delegatkami; Mateusz Bogdań, adwokat; Jan Vörös, właściciel dóbr; Franciszek Szabo, właściciel dóbr; prof. Alojzy Strobl, najsławniejszy na Węgrzech artysta-rzeźbiarz; prof. dr Diveky Adryan, znany historyk i polonofil; Władysław Fodor, architekt; Antoni Szekacz, fabrykant; delegacya komitatu Saros ze znanym przyjacielem Polaków drem Dessewffy Istvanem (11 osób); delegacya miasta Koszyc (15 osób) w tem delegaci akademii; dr Kele Józef z 3 delegatami ze Szolnoku; prof. Tarczy Karol, redaktor z Munkacza z 3 delegatami; deputacya uniwersytetu budapeszteńskiego pod wodzą barona Sintenisa; deputacya młodzieży uniwersyteckiej z Kolosvaru.

Samobójstwo. Pisma lwowskie donoszą: Z balkonu trzeciego piętra przy ulicy Szeptyckich pod l. 76 rzucił się wczoraj po południu, owinąwszy sobie głowę kocem, 42-letni urzędnik Wydziału krajowego Maryan Mirosław Czekoński i poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba piersiowa.

Ś. p. Czekoński myślał o samobójstwie od dłuższego czasu. Żona, przeczuwając to, odebrała mu niedawno kupiony rewolwer. Niedawno chory wyszedł z sanatoryum w Hołosku, choroba jednak postępowała, wybuchy krwi były coraz częstsze. — Wczoraj, chcąc zmylić czujność żony, prosił, aby wyprowadziła go na balkon i przystawiła mu tam krzesło, bo mu w mieszkaniu duszno. Żona uczyniła zadość tej prośbie, ale stanęła przy nim. Ś. p. Czekoński poprosił żonę, aby mu prześcieliła łóżko, gdyż chce już położyć się znowu. Żona odeszła, a denat rzucił się na bruk podwórza i zginął na miejscu.

Zwłoki zmarłego odwieziono do zakładu medycyny sądowej. — Ś. p. Czekoński osierocił żonę i troje dzieci.

Zamordowanie księdza w Złoczowie. Pisma lwowskie donoszą: W nocy z dnia 26 na 27 b. m. padł ofiarą skrytobójczego morderstwa ks. Ignacy Kossak, superior zakonu Bazylianów. Morderstwa dokonano w mieszkaniu ofiary, w klasztorze pod Złoczowem. Rano zastała służba ks. Kossaka bez życia, pokrytego ranami, zadanemi jakiemś narzędziem ostrem. Śledztwo idzie w dwóch kierunkach: mord mógł być spełnionym z zemsty lub dla rabunku. Dotychczas nie zdołano jednak ustalić, czy i ile morderca zrabował po dokonaniu swego zbrodniczego czynu. Morderca napadł prawdopodobnie na ks. Kossaka, gdy był pogrążony w śnie i stoczył z nim zaciętą walkę, zadając raz po raz straszne cięcia ostrym nożem lub brzytwą.

Ks. Kossak liczył 57 lat życia, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1874. Należał do t. zw. niereformowych Bazylianów, politycznie sprzyjał ukraińskiej partyi klerykalnej.

Echa napadu na pociąg pod Sichowem. Pisma lwowskie donoszą: Badania w sprawie napadu na pociąg nie postąpiły ani o krok naprzód, na ślad sprawców nie natrafiono. Dziś nie ulega wątpliwości, że bandytom pomagał ktoś z personalu kolejowego, a tym był palacz Maksymilian Jarosławski, nad którym zawieszono areszt śledczy. — Aczkolwiek obecnie Jarosławski broni się bardzo sprytnie, zdradziły go początkowe zeznania z owym sznurkiem i z zachowaniem się jego wobec bandytów. Jak wiadomo, palacz zeznał, że bandyci skrępowali go, tymczasem sznur ten znaleziono, zwinięty na maszynie w ten sposób, jakby bandyta wziął go dopiero ze sklepu. Trudno przypuścić, aby bandyta, który uwalniał palacza z więzów, bawił się zwijaniem sznura. Nieprawdopodobne jest również, że palacz dał się tak wodzić bandycie z maszyny do wagonu (miał naprawiać hamulec) i z powrotem. Gdyby palacz nie był w porozumieniu z nimi, byłby niewątpliwie po uwolnieniu się skrył między publicznością, jak to uczynił maszynista, i zaalarmował podróżnych. Tymczasem on kwadrans z nimi konferował, a o napadzie nikomu nie wspomniał.

Komisya stwierdziła dalej z całą stanowczością, że zamach nie był mistyfikacyą; był to napad seryo, dokonany jednak przez ludzi „niefachowych“. Aczkolwiek o wypadku tym zawiadomiono wszystkie posterunki żandarmeryi, do dziś nie otrzymano od nich nic pozytywnego.

Z Chełmszczyzny. Pisma warszawskie donoszą: Rada ministrów zatwierdziła opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z general-gubernatorem warszawskim projekt wytknięcia granicy gubernii chełmskiej od strony gubernii siedleckiej i lubelskiej.

Północna granica gubernii chełmskiej rozpoczyna się od lewej strony Bugu, od leśnictwa rządowego Mierzwica. W gubernii lubelskiej granica kończy się u wsi Kamionka i Ryczki, opierając się o granicę austryacką.

Pominięcie Tarnogrodu w prawie z roku 1912 o oddzieleniu Chełmszczyzny, uznano za rzecz bez znaczenia prawnego i Tarnogród włączono do gubernii chełmskiej.

Bezpłodne konkursy na pomnik Szewczenki. Ukraińcy rosyjscy, a ściślej mówiąc Kijowianie, mają teraz dość oryginalny kłopot. Mianowicie oddawna już pragną wznieść w Kijowie pomnik najznakomitszemu poecie ukraińskiemu, Tarasowi Szewczence, na co mają już zebrane fundusze, pozwolenie władz rosyjskich i t. d. W tym celu komitet kijowski kilkakrotnie już rozpisywał konkursy artystyczne na projekt pomnika — bezskutecznie. Pierwsze dwa konkursy w r. 1910 i 1911 przyniosły około 80 projektów, lecz żaden z nich nie miał dostatecznych zalet artystycznych: twórcom ich — rzeźbiarzom jakoś nie dopisywała fantazya. Konkurs trzeci, rozstrzygnięty w grudniu roku zeszłego, także przyniósł kilkadziesiąt projektów, nawet nagrodzonych, jednakże również ani jeden nie nadawał się do wykonania. Wobec tego komitet kijowski postanowił zrobić czwartą jeszcze i zarazem ostateczną próbę — rozpisał czwarty konkurs z terminem do 1 lutego 1914 roku. W skład jury jego weszło sześciu rzeźbiarzy rosyjskich i ukraińskich, jeden malarz, a przewodniczącym został angielski rzeźbiarz Shlortino. Jeżeli zaś i ten konkurs nie wyda rezultatu artystycznego, komitet zamówi pomnik u Rodina.

Zamach na ministra w Bucharze. Pisma rosyjskie donoszą w telegramach z Turkestanu: Na bucharskiego ministra Seid-Islam-Chodżę wykonano zamach w chwili, kiedy powracał z pałacu chana w miejscowości Nuruiłabaj. Na drodze na dany sygnał wypadło z zasadzki ośmiu jeźdźców, którzy ogłuszywszy uderzeniem w głowę stagreta, zatrzymali karetę ministra. Minister wyskoczył z karety i zaczął uciekać piechotą, lecz złoczyńcy dognali go i zamordowali ciosami szabel w kark i w brzuch. Następnie uciekli bezkarnie.

Jak wykazało przeprowadzone zaraz śledztwo, zasadzka była urządzona na starym cmentarzu, koło grobowca mahometańskiego świętego; znaleziono ślady świadczące, że spiskowcy czatowali tam już od kilku dni na ministra. Zdaje się, że zamach został zorganizowany przez któregoś z konkurentów pałacowych ministra Seid-Islam-Chodży, który cieszył się wielkim autorytetem i popularnością.

Koniec gondolierów. Tragikomicznie żałosną wiadomość o gondolierach weneckich przynoszą dzienniki włoskie. Oto w ciągu ostatnich dwóch lat gondolierzy stwierdzili ze smutkiem niesłychane zmniejszenie się swoich dochodów. „Publiczność cała tak się teraz spieszy — mówią gondolierzy — że gondolami jeżdżą tylko nowożeńcy“. Wobec tego gondolierzy weneccy zdecydowali się na środek heroiczny — zamianę gondol na łódki motorowe. Cóż teraz z kolei przy takim obrocie rzeczy poczną nowożeńcy?

Mianowania „ad personam“. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister rolnictwa wcielił do VIII klasy rangi „ad personam“ starszych weterynarzy powiatowych: Wiktora Tychowskiego w Podwołoczyskach, Jana Panka w Krośnie, Michała Serwackiego w Ropczycach, Stefana Janowicza w Tarnobrzegu, Józefa Łuckiego w Nowym Targu, Ezechiela Raffa w Kolbuszowej.

FRANCIS de MIOMANDRE.

STARY PIES.

— Wierz mi albo nie wierz — powiedział wreszcie wuj Emil, ażeby pokryć jakoś zmieszanie swoje z powodu, że tak bardzo zmylił drogę — ale takiego gorąca nie odczuwałem od czasu mej algierskiej kampanii, na południe od Aïa Sefra, w pełnej pustyni.

— Jest to temperatura, jaka bywa zwykle w drugi dzień Zielonych Świątek — odpowiedziałem grzecznie. — Za rogatkami wszystkich miast na świecie jest istna pustynia w tym czasie.

Ale istotnie, tego przedpołudnia w drugi dzień Zielonych Świątek gorąco było niesłychane. Mój wuj Emil wziął mnie z sobą na wycieczkę w okolicę, którą, jak mówił, znał doskonale. Znał ją doskonale, bezwątpienia — ale oryentował się w niej kiepsko. Błądziliśmy od samego rana po zapylonych drogach, zasłoniwszy głowy surdutami przed palącemi promieniami słońca. Było już południe a my ciągle jeszcze szukamy właściwej drogi. Szanowałem bardzo mego wuja i nigdybym nie był sobie pozwolił na krytykowanie go. Kto umiał znaleźć drogę w pustyniach Atlasu, Arizony i Gobi — temu, nieprawdaż? — wybaczyć można, jeżeli mu się zdarzy zabłądzić opodal folwarku w okolicy Tulonu. Prawdę mówiąc, to nie mogłem nietylko krytykować go — nie byłem w stanie myśleć poprostu. Mózg mój nie doszedł wprawdzie do stanu wrzenia, ale zaczynał już syczeć pocichutku. Zdjąłem kamizelkę i usiłowałem ją wsunąć do kieszeni od spodni. Daremny trud. A więc upuściłem ją na ziemię. Wuj mój podniósł ją machinalnie.

— Nie trzeba nic gubić — wygłosił z miną trochę niesamowitą. — Nie należy pozbywać się balastu w szczerem polu. Chyba, że się jedzie balonem. Do licha! chłopcze, trochę odwagi! Wyobrazić sobie nawet nie możesz, jak rozkosznym jest po takim spacerze posiłek w niskiej chacie wieśniaka, przy zamkniętych okiennicach, w chłodzie. A zresztą — dodał z powagą fatalisty — jeśli nam Bóg dopomoże, kto wie, czy już lada chwila nie będziesz zażywał tej rozkoszy.

Tutaj już pamięć moja się gubi, jak woda z sakwy, którą wypił gorący piasek pustyni. — Nic już nie pamiętam. Szliśmy przez czas nieograniczony.

Aż nagle ocknąłem się, siedząc przy dębowym stole bez obrusa, w niskiej izbie jakiegoś domu, tak jak przepowiedział wieszczy głos mojego wuja, wśród bajecznego zapachu nieporównanego omletu, przed szklanką pachnącego wina, które uprzejmy gospodarz postawił obok naszych talerzy.

Cóż to była za uczta! Dopiero tego dnia, doprawdy, dowiedziałem się, co to znaczy jeść. — Kosztowałem od tej pory omletów w najpierwszych restauracyach wszystkich miast Francyi, które słynęły z dobrej kuchni. Jadłem omlety pikardyjskie, normandzkie, turyńskie, alzackie, bretońskie, baskijskie! Ale nigdy już w życiu nie jadłem podobnej kombinacyi słoniny, jaj i ziół aromatycznych, jak to arcydzieło ojca Lavandou. Bo nasz zbawca, nasz żywiciel nazywał się ojciec Lavandou. Wuj mój poznał go. Dziesięć lat temu, co do dnia jednego dziesięć lat temu, był w jego chacie i jadł taki sam omlet. Jakże życie jest dziwne, jaki świat mały, a odwieczny powrót zdarzeń jakąż jest prawdą niezbitą!

Gdybym nie był usłyszał warczenia Wiernusia, do prawdy, nie byłbym wyszedł przed dom — zapewnił ojciec Lavandou. — I bylibyście panowie przeszli obok mojego domu i nie poznali go.

— Wiernusia? — zdziwił się mój wuj. A czyż on jeszcze żyje? Miał już chyba ze dwanaście lat, jak go widziałem!

— A idzie właśnie — powiedział wieśniak z prostotą.

Zobaczyliśmy toczącą się ku nam jakąś nieprawdopodobną, czerniawą, bezkształtną masę, z której wydobywało się jakieś nieartykułowane mruczenie — upiór, karykaturę pudla.

— Nie wygląda na to — objaśnił nasz gospodarz — ale w lecie będzie miał dwadzieścia dwa lat! To istny fenomen — coś nadzwyczajnego — jakiś psi Matuzalem. Nie! niech pan mu nie daje omletu. Dawno już gryźć nie może. Żywię go bulionem. Biedny Wiernuś! Trzymam go więcej jako osobliwość. Trzeba szanować wspomnienia.

Wuj Emil, bardzo poważny, dokończył jednym haustem swego wina, koloru granatu i spytał:

— Wspomnienia? — Czyżby Wiernuś popełnił jaki czyn bohaterski?

— A tak, a tak, proszę pana! bohaterski! Niema na to innego wyrażenia... Żaden człowiek nie zrobiłby tego, to pewna.

„Bo trzeba panom wiedzieć, że to bierne zwierzę w czternastym roku życia zaczęło objawiać... no słowem, myśleliśmy, że już zdechnie. Zrobił się uparty, złośliwy, natrętny i był już prawie ślepy. Nieboszczka moja żona, która żyła jeszcze wtedy, mówiła mi codziennie: „Niema rady, mój kochany! trzeba zabić tego psa! tu już niema żadnej przyjemności w życiu. Szczęśliwy będzie, że już umrze“. Tyle razy to słyszałem, żem uwierzył ostatecznie, że mojemu Wiernusiowi lepiej będzie, jak dostanie kulą w łeb. Dzisiaj, moi panowie, już tak nie myślę. Żyć — to jednak coś nadzwyczajnego — tego przecież niczem zastąpić się nie da.

„Ale wtedy ta wieczna piosenka mojej żony zamąciła mi w głowie. W jakieś pół roku postanowiłem nareszcie wykonać to. Tak sobie — ni z tego ni z owego — pewnego zimowego wieczora. Czas był okropny. Deszcz, wiatr, szaruga. Powiedziałem sobie: „Jeżeli mój pies musi już zginąć, wolę, żeby to stało się dzisiaj. Będzie myślał, że stało się to wskutek zawieruchy“.

Biorę więc mój płaszcz, mój ceratowy kapelusz, gwiżdżę na psa i idę do Gapeau — no, wie pan, tej rzeczki naszej, cztery kilometry stąd. Wiernuś przez dwa kilometry idzie ze mną. Przez trzeci muszę go ciągnąć na lince — na czwartym musiałem go już wziąść na ręce. Doszedłszy nad brzeg rzeki, staję. Pochylam się, patrzę i widzę szumiący u nóg mych potok. — „No! przynajmniej to nie potrwa długo!“ — myślę. Biorę Wiernusia, ażeby mu nadać rozpęd, kołyszę go parę razy w ramionach, a mój biedny Wiernuś myśli, że go tak pieszczę, że go usypiam. Ah! powiadam panom — to bardzo przykra chwila! Człowiek czuje się katem jakimś, mordercą! Wreszcie — rzucam go nagle na środek potoka. Słyszę długi, okropny krzyk i głuchy plusk, stłumiony przez szum ulewy. — Idę do domu najprędzej, jak tylko mogę i głupio mi na sercu. W połowie drogi dopiero spostrzegam, że nie mam na głowie kapelusza. — Wiatr mi go porwał pewnie, a może spadł mi w chwili wysiłku, kiedy rzucałem psa...

— No i?...

— No i... wyobraźcie sobie panowie... co ja słyszę rano, o świcie następnego dnia? Radosne ujadanie, takie ujadanie, jakie mi Wiernuś wydawał, kiedy był małym pieskiem i kiedy pędził za rzuconym mu kamieniem. Włosy stanęły mi na głowie. „A więc nietylko duchy ludzkie wracają na ziemię — pomyślałem sobie. Dusze zamordowanych psów także! Ładne ja będę miał teraz noce!“ Wstaję spiesznie, przerażony okropnie. Biegnę otworzyć drzwi i widzę... mojego poczciwego Wiernusia, który drży z zimna i trzyma w zębach... mój kapelusz! Proszę pana! Mój kapelusz, który wpadł do rzeki z nim razem! Aż do ostatniej chwili myślał biedak, że to tylko zabawka, tak, jak wtedy, kiedy był szczenięciem, znalazł w wodzie mój kapelusz i przyniósł mi go.

„Ale co najpiękniejsze, to to, że ta zimna kąpiel miała dla jego zdrowia dobroczynne skutki. Pozostał wprawdzie ślepy, ma się rozumieć, ale stan jego zdrowia polepszył się w zadziwiający sposób. Mógł znowu biegać, bawić się. — Możecie sobie wyobrazić, jakem się do niego przywiązał na nowo! No — rozumie się, że mimo wszystko, natura ma swoje prawa. Pięć lat temu zaczął się starzeć na prawdę — i tym razem, doprawdy, dość prędko. Ale ja nigdy już teraz — słyszycie panowie? — nigdy już nie pokuszę się o to, aby skrócić dni jego życia — chybaby się wściekł. Ani nie przyspieszę jego pięknej śmierci... Umrze sobie sam? łagodnie — niepostrzeżenie..

— I powiadasz pan — wyrzekł wreszcie mój wuj po chwili milczącego wzruszenia, że żyje tylko bulionem? A zatem — ma jeszcze pewne drobne radości życia... Może pić...

— To jedyna przyjemność, jaka mu jeszcze pozostała — zakończył ojciec Lavandou.

A wtedy wuj Emil, który ma bardzo czułe serce, ukląkł obok biednej, bezkształtnej masy, poszukał pomiędzy falami długich fryzowanych kudłów, głowy poczciwego pudla i otworzywszy mu mordeczkę, wlał w nią delikatnie cały kieliszek Varskiego wina.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:
Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. pro. z r. 1880 3-proc. 278·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 251·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 233·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·95, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 64·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 54·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 33·75, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 1 złr. 66·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 235·—, Tureckie oblig. prem. kolei pro. 236·75, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 468·—.

Berlin, 28 sierpnia. Austryackie banknoty 84·55. Spirytus —·—.

Paryż, 28 sierpnia. Renta 3-prc. 88·50. Mąka 37·65. Usposobienie niezmienione.

Wiedeń, 28 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:
Akcye: Austr. Zakł. kred. 626·75, węg. Zakł. kredyt. 823·50, Anglobanku 338·50, Unionbanku 594·—, Länderbanku 517·—, Bankvereinu 513·50, Bodencredit 1188·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 624·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 649·—, Kolei państwowych 707·75, kolei południowej 131·50, kolei północnej 4860·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 844·—, Rima Muranyi 711·75, Praskiego Tow. żelaznego 3284·—, Fabryki broni 889·—, Akcye tureckie tyt. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. 337·50, Obl. węg. indemniz. 970·—, Renta majowa —·—, Austr. renta koron. 82·10, Węgier. renta [illegible], Listy Tow. kred. ziemsk. 81·40, 4% Listy Banku hip. 81·60, 4½% Listy Banku hip. 82·25, 5% Listy Banku hip. 90·50, 4% Listy Banku kraj. 82·8[illegible], 4½% Listy Banku kraj. 91·—, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·10, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 8[illegible]·—, Losy tureckie 237·25, Marki 118·15, Ruble 254·—, Rosyj. pożyczka 824·—, Skoda —·—, Powsz. B. depoz. —·—.
Usposobienie spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.